

Protokół przesłuchania świadka

Kraków, dnia 21 listopada 1952 r.

Gil Jan por.

(Nazwisko, imię, oraz stopień służb. of. śl.)

oficer śledczy Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa

Publicznego w Krakowie przesłuchał w charakterze świadka niżej wymienionego,

uprzedziwszy go w myśl art. 104 K. P. K. o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania z art. 140 K. K.

W obecności podprokuratora Wojsk. Prok. Rej. w Krakowie kpt. Nizińskiego
Jerzego przy udziale protokółantki Michniewskiej Ireny

Nazwisko i imię

Makusz Woronicz Zbigniew

Imiona rodziców i nazwisko panieńskie matki Ryszard Wanda Woroszyńska

Data i miejsce urodzenia 2.5.1916 r. w Granicy, pow. Dąbrowa Górnicza /pow. Będzin/

Miejsce zamieszkania Gliwice, ul. Skowrońska 6 - obecnie więzienie w Krakowie

Narodowość polska

Obywatelstwo polskie

Pochodzenie społeczne inteligencja pracująca

Zawód urzędnik "Artosu"

Zajęcie urzędnik "Artosu"

Wykształcenie średnie /duża matura/

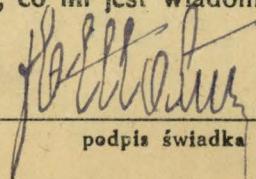
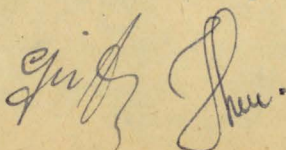
Stan rodzinny rozwiedziony

Stan majątkowy nie posiada

Karalność sądowo nie karany

Stosunek do podejrzanego obcy

Świadom odpowiedzialności za zatajenie prawdy, lub złożenie fałszywego zeznania, przyrzekam uroczyście, że będę mówić szczerą prawdę niczego nie ukrywając z tego, co mi jest wiadome.


podpis świadka

Świadom, że zeznaje w obecności oficera Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Krakowie wyjaśniam co następuje :

w lecie 1951 r. ukrywając się u Kukawskiego Mariana w tartaku w Kamienicy poznałem tam księży z parafii w Kamienicy, a to : proboszcza ks. Lecha Jana i wikariuszy ks. Kubowicza Eugeniusza i Wójtowicza Juliana. W czerwcu lub lipcu 1951 r. począłem na terenie Kamienicy organizować nielegalną organizację, której celem było przygotowanie kadr organizacyjnych i w wypadku zbrojnego konfliktu wystąpienie p-ko Związkowi Radzieckiemu i państw z nim sprzymierzonych. W tym celu opracowałem strukturę organizacyjną i przystąpiłem do organizowania komórek organizacyjnych. Organizacji nadałem nazwę "Polskie Siły Zbrojne Odwet". Organizacja miała obejmować teren Podhala od Sanoka do Żywca. Projektowałem werbować ludzi, zbierać broń palną. W ramach kadr przewidywałem utworzenie grub dywersyjnych uzbrojonych, które na wypadek przedsięwziętych akcji weszły by do akcji, przewidziałem utworzenie grub wywiadowczych kadr, których zadaniem było prowadzenie wywiadu w terenie w dziedzinie zabezpieczenia organizacji. Przewidywałem czerpanie funduszków na organizację z dodacji członków, oraz później, tzn. z końcem 1951 r., przez nawiązanie kontaktu z jakimś ośrodkiem zagranicznym, lub. emigracyjnym, a w końcu z Ambasadą U.S.A. i prowadzenie na rzecz tego ośrodka pracy wywiadowczej, do której miały służyć owe grupy wywiadowcze, które początkowo przewidywałem jako wywiad dla celów tylko organizacyjnych. Od listopada 1951 r. sam na własną rękę zbierałem wiadomości z terenu, posługując się przytym niektórymi członkami organizacji. Zbierałem wiadomości z całokształtu życia politycznego, społecznego i ekonomicznego gminy Kamienica, oraz częściowo z powiatu Limanowa. Z wiadomości tych sporządzałem notatki, a następnie wszystko to zebrałem i z wiadomości tych sporządziłem 52 kartkowy serwis wywiadowczy, który to serwis zaopatrzony pismem przewodnim ofiarowującym swe usługi usiłowałem przekazać do Ambasady amerykańskiej w Warszawie przez Kokurewicz Halinę w styczniu 1952 r., a następnie sam osobiście w maju 1952 r. Spodziewałem się, że w zamian za to otrzymam fundusze na prowadzenie działalności podziemnej.-----

Organizacja jako taka broni jeszcze nie posiadała. Czyniłem jedynie poszukiwania za melinami broni peakowskiej, czy też innej pozostałej po działaniach wojennych, czy też partyzanckich z lat 1939 - 1945 r.. Broń posiadali jedynie poszczególni członkowie organizacji - ja posiadałem pistolet kal. 7,65 mm, i 2 granaty, Król Franciszek posiadał pistolet maszynowy "Thompson", pistolet kal. 6.35 mm, Chudziński posiadał też jakąś broń, lecz jaką to nie wiem. Czyniłem wywiad w terenie, czy nie ma tam jakiejś grasującej bandy, celem nawiązania kontaktu i ewentualnego wciągnięcia jej do organizacji. W/wymienieni księża, Lech, Kubowicz i Wójtowicz przychodzili do Kukawskiego na tartak przeciętnie raz w miesiącu. Jesienią 1951 r. czasu dokładnie nie pamiętam, w czasie jednej z bytności księży u Kukawskiego odwołałem na bok do sieni ks. Lecha Jana i oświadczyłem mu że, na terenie Kamienicy organizuję podziemną organizację i zaproponowałem mu wstąpienie w szeregi tej organizacji. Szczegółów rozmowy nie przypominam sobie, wiem jedynie, że ks. Lech oponował tłumacząc się zakazem Biskupa. Nalegałem na ks. Lecha aby przystąpił do organizacji. Ks. Lech na wstąpienie do organizacji nie wyraził zgody, a jedynie przyrzekł mi współpracę z organizacją. Nie mogę sobie już dzisiaj uprzytomnić co mówiłem wówczas ks. Lechowi na temat organizacji, ponieważ byli mi się to co pamiętałem z tym co mi mówiono w śledztwie, co odczytano z protokołów ks. Lecha.

Florkiewicz

Jan.

Kukawski

Jan

Rozmowa nasza trwała zaledwie kilka minut, więc dużo mu powiedziałem mu nie mogłem. W jakiś czas później, może jeszcze w jesieni 1951 r., a może było to już zimą na tartak z jakimś interesem przyszli na tartak do Kukawskiego księży Kubowicz i Wójtowicz. Ponieważ wówczas Kukawskiego nie było w domu na tartaku ja ich przyjąłem i w mieszkaniu Kukawskiego wszcząłem z nimi rozmowę. W rozmowie zapytałem ich, czy nie ustaniliby w szeregach organizacji. Również i w tym wypadku nie mogę przytoczyć treści rozmowy jaką prowadziłem wtedy z księżmi. Pamiętam jedynie, że zaproponowałem udział w organizacji, a oni nie zgodzili się na to, tłumacząc się sakramentem Biskupa Stepy. Po powyższych propozycjach księży do lutego lub marca bywali jeszcze na tartaku, przyjeżdżali na bridge, ja również 2 albo 3 razy zawsze z Kukawskim jeżdżąc na chodząc na parafię, chodziłem tam na bridge. W czasie bytności księży na tartaku, lub naszej bytności na parafii czasami rozmawialiśmy na temat organizacji, je nak treści tych rozmów przytoczyć nie umiem, ponieważ nie pamiętam. W zimie 1951/52 r. w czasie jednego z pobytów księży Lecha, Kubowicza i Wójtowicza na tartaku lub też naszego pobytu na parafii odczytywałem z moich notatek w zeszycie nazwiska ludzi z terenu i zapytywałem się księdza Lecha co może o tych ludziach powiedzieć. Ks. Lech oświadczył mi, że jest krótko na terenie Kamienicy proboszczem i nie zna jeszcze dobrze ludzi. Ks. Lech o ile sobie przypominam to podał mi coś odnośnie tych osób, co i odnośnie jakich osób, to tego sobie nie przypominam, przyczem ks. Lech raczej dawał mi charakterystyki tych osób ze strony widzenia jego jako proboszcza i kapłana, a nie jako z punktu widzenia oblicz politycznego tych ludzi. Księża Kubowicz i Wójtowicz o ile ja sobie przypominam w rozmowach tych nie brali udziału tzn. nie zabierali głosu, a rozmawiali z Kukawskim. Odczytując powyższe przy księżach, mówiłem im, że nazwiska i charakterystyki osób z terenu potrzebne mi są dla celów organizacji, aby orientować się jacy ludzie są na terenie, gdzie organizacja działa. Wówczas o celach wywiadowczych organizacji księżom nie mówiłem, chodzi mi tutaj o cele wywiadowcze dla państw obcych. W grudniu 1951 r. lub styczniu 1952 r. w czasie pobytu na parafii zacząłem z księżmi rozmowę na temat listu pasterskiego biskupa Stepy, w sprawie znalezienia na wieży kościelnej w Wielcu broni palnej. Wspominałem w rozmowie, że list ten jest niezrozumiały i źle zredegowany i może być różnie komentowany przez słuchających. Pytałem ks. Lecha czy na ten list i proszę, aby dał mi go. Ks. Lech dał mi ten list. Nie pamiętam jednak, czy dał mi tego samego dnia czy też wręczył mi go później, jak również nie pamiętam jakim sposobem list ten do mnie dotarł, wiem jedynie, że list ten otrzymałem. Nie przypominam sobie aby ks. Lech mówił wówczas do mnie, że odczytał nagłówek listu, a całego listu nie odczytał. Moje stanowisko wobec listu Biskupa Stepy było negatywne tzn. uważałem że biskup listu takiego nie powinien być wydawać, ponieważ idzie tu o rękę władzom państwowym. O ile sobie przypominam to coś takiego mówiłem do księży, jednak stanowczo stwierdzić nie mogę, że mówiłem. Prosząc księdza Lecha o list mówiłem mu, że list ten jest mi potrzebny do zapoznania się z jego treścią. Bliższych celów potrzeby listu nie wyjaśniałem. Włączenie tego listu do mojego serwisu wywiadowczego zostało przez mnie zdecydowane dopiero w jakimś czasie po otrzymaniu tego listu. Rozmawiając z księżmi na temat manifestacji księży we Wrocławiu i na temat projektu Konstytucji od któregoś z księży - od którego nie mogę sobie przypomnieć - wiem jedynie, że dowiedziałem się o tym na parafii - dowiedziałem się, że księża mają odpisy pisma Episkopatu doządu Rzeczypospolitej Polskiej w sprawie tej manifestacji i odpisy poprawek do Konstytucji przedłożonych przez Episkopat do Komisji Konstytucyjnej. Prosiłem ks. Lecha

- 4 -

aby dał mi odpisy tych pism do wglądu. Pisma te otrzymałem z pa-
 rafii, lecz dzisiaj nie mogę powiedzieć, kto mi je doręczył, ponie-
 waż nie pamiętam tego. Dokładnie czasu nie pamiętam, ale o ile się
 nie mylę było to jeszcze przed moją rozmową księżmi na temat ich
 ewentualnego wstąpienia do organizacji widząc w czasie jednego
 z pobytu na parafii mapę diecezji tarnowskiej powiedziałem ks.
 Wójtowiczowi, że nigdzie nie mogę dostać mapy tych terenów, a robię
 dużo wycieczek i prosiłem go aby odstąpił mi egzemplarz takiej
 mapy. Wkrótce potem od ks. Wójtowicza otrzymałem i egz. mapy diecezji
 tarnowskiej. W grudniu 1951 r. potrzebując pieniędzy na cele orga-
 nizacyjną potrzeba mi było pieniędzy na wjazdy dla ludzi, człon-
 ków organizacji powiedziałem Kukawskiemu, aby poszedł do księży
 na parafię i pożyczyl od nich pieniędzy - ile pieniędzy na poży-
 czyć nie pamiętam. Wiem, że Kukawski udał się na parafię i po
 powrocie wręczył mi 3.000 zł. mówiąc, że pieniądze te pożyczyl od
 księży. Jakich argumentów, celów pożyczenia pieniędzy od księży
 użył Kukawski i czy mówił im, że pieniądze te potrzebne są na orga-
 nizację nie wiem. O ile się nie mylę to ja z księżmi na temat
 pieniędzy więcej nie rozmawiałem, być może jednak, że mówiłem kie-
 dyś księżom że pieniądze te im ddamy, lecz kiedy, w jakich oko-
 licznościach, czy wogóle to miało miejsce nie pamiętam. Z końcem
 zimy lub z początkiem wiosny 1952 r. w czasie jednej z rozmów
 na parafii o ile się nie mylę, ks. Lech zaproponował mi, aby prze-
 prowadzić akcję organizacyjną, tj. dokonanie napadu na parafię
 i zabranie gotówki z parafii, z równoczesnym nastroszeniem jego
 "parobka" o którym mówił, że jest nieposłuszny i leniwy. Uważając
 propozycję ks. Lecha za nierealną i niepoważną, powiedziałem, że
 organizacja czegoś takiego nie dokona. Ks. Lech poją postawę był
 jakby zaskoczony. Na początku 1952 r. w styczniu lub lutym powiedzi-
 ałem ks. Lechowi, że w związku z organizacją poszukuję kontaktu na
 ludzi, których można by wciągnąć do organizacji. Ks. Lech powiedział
 mi na to, że sam ludzi nie zna, ale skontaktuje mnie z kimś, kto
 zna dobrze miejscowy teren. Po kilku dniach z polecenia księdza
 zgłosił się do mnie niejaki Kuziel - był wójt w Kamienicy - i po-
 wiedział mi, że jest posłany przez księdza Lecha. Powiedziałem
 owemu człowiekowi, że chciałbym poznać miejscowych ludzi i prosiłem
 go, aby mnie z tymi ludźmi zapoznał. Okazało się, że Kuziel był
 głuchy i musiałem do niego aby mnie usłyszał mówić bardzo głośno.
 Ponadto Kuziel był już starym człowiekiem miał około 70 lat. Kuziel
 obiecał mi, że zapozna mnie z miejscowymi ludźmi i wyszedł. Po
 upływie ok. 2-3 godzin Kuziel powrócił i oświadczył mi, że nic
 dla mnie nie będzie robił i narazie nie zapozna mnie z ludźmi.
 W jakiś czas później spotkawszy ks. Lecha zrobiłem mu wymówki, że
 posłał do mnie starego i głuche go człowieka. Co mi na to ks. Lech
 odpowiedział nie wiem, a raczej nie pamiętam. W m-cu lutym lub
 marcu 1952 r. w związku z kampanią propagandową prowadzoną przez
 radio amerykańskie na temat Katynia, zacząłem poszukiwać ludzi
 którzy byli w Katyniu i mogliby coś na ten temat powiedzieć.
 Dowiedziałem się, że niejaki Capielik Tomasz furman z tartaku w Ka-
 mienicy w czasie okupacji, zabrany przez Niemców na podwozy miał
 być na terenie ZSRR i to rzekomo w Katyniu. Wówczas postanowiłem
 przesłuchać Capielika komisyjnie na tą okoliczność. W tym celu
 stworzyłem komisję którym przewodniczącym miałem być ja, a świadkami
 Kukawski i ks. Lech, i protokółantka Adamczyk Maria. Gdy d...
 szesłono „dostać do”

Stett

Shu.

Shesłono „dostać do”

Giff

Gdy powziąłem powyższy zamiar wczasie jednego ze spotkań z ks. Lechem jemu samemu powiedziałem, aby przyszedł w dniu oznaczonym aby przyszedł na tartak, gdzie przesłuchamy Ciepeliaka na okoliczność jego pobytu w Katyniu. Nie przypomniałem sobie czy mówiłem mu wówczas szczegóły tego przesłuchania. Z księżmi Kubowiczem i Wójtowiczem na temat przyjscia na to przesłuchanie osobiście nie rozmawiałem, jak również nie mówiłem ks. Lechowi, aby przyprowadził ich w dniu tym na tartak. W umówionym dniu, a było to w pierwszej połowie marca 1952 r., daty dokładnie określić nie mogę, wszakdyż jednak po dniu 8 marca ks. Lech ~~razem z~~ przyszedł na tartak. Nie przypominam sobie, aby wówczas ks. Lech przyszedł razem z ks. Wójtowiczem. Zdaje mi się raczej, że w dniu tym na tartaku ksiądz Wójtowicz nie było, kategorycznie jednak zatwierdzić tego nie mogę. Po w odczytaniu protokołu przesłuchania mnie jako podejrzanego z dnia 9.5.1952 r. napisane jest, że był na tym zebraniu również i ks. Wójtowicz, jednak ja stwierdzam, że nigdy tak nie mówiłem, a jeżeli tak zaprotokółowane to najwidoczniej nastąpiła omyłka.

Po przyjsciu ks. na tartak w obecności Kukawskiego i Adamczyk Marii - wszyscy byliśmy zebrani wówczas u Kukawskiego w mieszkaniu ja mając przed sobą protokół sporządzony przez mnie w przedmiocie czynności przesłuchania, oświadczyłem, zebrany, że powołuję komisję w składzie przewodniczący ja, świadkowie ks. Lech, i Kukawski i protokółantka Adamczyk Maria, że zadaniem tej komisji będzie przesłuchanie na okoliczność zbrodni katyńskiej świadka, który to protokół zostanie przesłany do kongresu U.S.A. za pośrednictwem Ambasady USA w Warszawie. Po zaznajomieniu z celem zebrania odczytałem, a raczej ustnie podałem do wiadomości zob anych pytania jakie będą zadawane przesłuchiwanemu. W związku z powyższym ks. Lech miał zastrzeżenia co do pseudonimu jaki mu nadawałem, a mianowicie do pseudonimu Góra, gdyż jak oświadczył na terenie powiatu limanowskiego jest ksiądz o tym nazwisku i obrał sobie pseudonim "Orzeł". Dodaje że początkowo ja projektowałem siebie jako przewodniczącego, ale w czasie zbrania zmieniłem zdanie i na przewodniczącego komisji wysunąłem ks. Lecha, a ja usunąłem się wogóle z komisji. Nie przypominam sobie, abym wówczas na moje miejsce do komisji proponował ks. Wójtowicza, lub też aby czynił to ktokolwiek inny, jednak temu kategorycznie nie zaprzeczam. Ponieważ jednak Ciepeliak na przesłuchanie na wstawił się, przesłuchanie do skutku nie doszło i postanowiliśmy zebrać się w innym terminie za kilka dni. Od tego czasu już więcej komisja się nie zebrała. W kilka dni po tej komisji Kukawski, celem omówienia terminu ewentualnego przesłuchania Ciepeliaka, udał się na parafię i wówczas, jak mi opowiadał, ks. Lech oświadczył mu, że wycofuje się z wszelkiej pracy w organizacji. W okresie do Świąt Wielkanocnych 2-krotnie jeszcze, jak mi się zdaje, widziałem się z księżmi Lechem, Kubowiczem i Wójtowiczem, jednak jak sobie przypominam to na temat organizacji nie rozmawialiśmy. Zaraz po Świątach Wielkanocnych wyjechałem do Krakowa i tutaj dowiedziałem się o aresztowaniu Kukawskiego i innych osób, wobec czego wyjechałem z Krakowa i ukrywałem się początkowo w Zagłębiu, następnie udałem się do Warszawy, celem zbadania możliwości nawiązania kontaktu z Ambasadą USA, a następnie przyjechałem do Krakowa w dniu 9.V.1952 r. i zostałem aresztowany. Nie przypominam sobie już dokładnie kiedy, w każdym razie w jednej z rozmów ks. Lech opowiadał mi, że on jako proboszcz jest pod obserwacją bezpieczeństwa i że funkcjonariusze nachodzą go w parafii, o czym ja już wcześniej wiedziałem od jednego z członków organizacji, zdaje się od Opyda lub Chudzikiego /opowiadali mi, że do księdza przyjeżdżają funkcjonariusze URP/, mówił mi tylko to, co wyżej zeznałem, a nie konkretnego nie powiedział mi. Nie przypominam sobie abym kiedykolwiek pokazywał księżom broń, jaką posiadałem, a to pistolet

być może jednak, że mogli oni u mnie wzięć, ja jednak osobiście stwierdzam, że było to raczej niemożliwe. Od jednego z członków organizacji, a w szczególności od Ghudzickiego Franciszka dowiedziałem się, że trzeba na cmentarzu w Kamienicy, z którymś z grobowców ma być zachowana większa ilość broni palnej po jakiejś grupie partyzanckiej z czasów okupacji niemieckiej. Chcąc dowiedzieć się czegoś konkretnego o tej broni i ustalić jej miejsce zachowania w jednej z rozmów zimą 1951/52 pytałem ks. Lecha czy wiadomym mu jest o zachowaniu broni w grobowcu na cmentarzu w Kamienicy. Ks. Lech powiedział mi, że nie o tym nie wie, czy ks. Lech coś więcej o tej broni mówił do Kukawskiego, któremu poleciłem przeprowadzenie dalszego wywiadu u księdza nie wiem. Miejsca zachowania broni nie mogliśmy ustalić i nie ustaliliśmy. Czy księża Kubowicz i Wójtowicz przy rozmowie mojej z ks. Lechem na temat powyższej broni byli obecni nie przypominam sobie. Być może, że w jesieni 1951r. mówiłem księdzu Lechowi, Kubowiczowi i Wójtowiczowi, że organizacja "Odwet" jest finansowana przez ośrodki zagraniczne, czy też, że będziemy starać się o to, jednak ja sobie takie okoliczności nie przypominam, a raczej nawet wykluczam ją, a gdybym mówił to, to jedynie tylko księdzu Lechowi.

Przebiegu czytaniu zgodne z tym co zeznałem.

Zeznali:	Protokolowała:	W obecności:	Przebiegu:
